



Skaut

treść zeszytu:

Rozmyślania wielkopostne * Rycerska służba * Kto jak On... * Skauci hinduscy * 1911—1931 garść wspomnień osobistych * W krainie bryndzy i mamalygi * Krzyk pod lasem * Szybownictwo * Morse * Storniczka Zuchów * Wakacje za pasem * W promieniu kultury: O technokracji * Zwitki kory brzoźowej * Na marginesie * Tysiąc słów w trzech językach * Wiadomości skautowe * Budujemy stanicę * Dział rozrywkowy * Sukces redakcji „Skauta” * W pogoni za śmiechem * Od redakcji * Gazetka * Kroniczka sportowa * Komunikaty * Ogłoszenia *

* * * * *



M A R Z E C 1933

PLM Jcg.
 1958 Gz. D. 1664

MIESIĄC POLITYCZNY.

— W Niemczech po mianowaniu Hitlera kanclerzem, nastąpił cały szereg brzemiennych w skutki wypadków. Na skutek podpalenia Reichstagu, dokonanego rzekomo przez komunistów, a w rzeczywistości przez podstawionego prowokatora hitlerowskiego van der Lübbego, nastąpiły liczne aresztowania, dochodzące do liczby kilkudziesięciu tysięcy, wśród lewicy niemieckiej. Wszystkie pisma lewicowe zawieszono, lokale opieczętowano, bojówki narodowych socjalistów zostały uznane za policję pomocniczą. Przeprowadzone w tej atmosferze wybory dały zwycięstwo nacjonalistom. Obecnie coraz głośniej się mówi o rychłym upadku republiki, a przywróceniu cesarstwa w Niemczech. Symbolem tego jest uznanie flagi cesarskiej za urzędową flagę niemiecką.

— W Miami, na Florydzie, włoski komunista Zangara dokonał rewolwerowego zamachu na nowego prezydenta amerykańskiego Roosevelta. Prezydent uszedł cało, towarzyszący mu burmistrz miasta Chicago Czermak w wyniku otrzymanej rany zmarł. Czermak był Czechem, burmistrzem został obrany głosami polskimi i czeskiemi.

— W Grecji generał Plastivas usiłował dokonać zamachu stanu, co mu się nie udało, do władzy doszli monarchiści.

— W wyniku obrad ministrów spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii (t. zw. Małej Ententy) projektowane jest zawarcie umowy na mocy której, żadne z tych trzech państw bez zgody pozostałych, nie może zawrzeć umowy, czy traktatu z obcym państwem.

— Na nadzwyczajnym zebraniu Ligi Narodów dnia 24/II zebrani jednogłośnie przyjęli raport komisji dziewiętnastu, potępiający japońską akcję antychińską. Po przyjęciu raportu, delegacja Japonii opuściła salę obrad. Komisja dziewiętnastu otrzymała polecenie dalszego obserwowania wypadków na wschodzie.

— W związku ze stanowiskiem Ligi Narodów wobec akcji mandzurskiej, Anglja zakazała wywozu broni do Japonii.

— Japonia prowadzi w dalszym ciągu kampanję antychińską, opanowując prowincję Dżehol, wielkości Czechosłowacji, a obfitującą w niezmiernie bogactwa naturalne. W ten sposób Chiny zostałyby zepchnięte do granic dawnego muru chińskiego. Między oboma państwami rozpoczęła się bezpośrednie pertraktacje.

— Z powodu przemytu broni z Austrii do Węgier, naruszającego postanowienia traktatu w St. Germain, Francja wystosowała notę do Austrii, żądając zwrotu całego

transportu i przedłożenia dowodów tego Francji i Anglii.

— 4. III. odbyło się przyjęcie przez Roosevelta władzy z rąk Hoovera w „Białym Domu“ w Waszyngtonie.

— Premier angielski przedstawił Konferencji Rozbrojeniowej nowy plan rozbrojeniowy, będący kompromisem między wszystkimi dotychczasowymi projektami.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNO-GOSPODARCZE.

— W stanie Detroit, w Ameryce, nastąpił *run* na banki (masowe żądanie zwrotu wkładów), wskutek czego banki te musiały wypłaty zawiesić. *Run* i moratoria bankowe rozszerzyły się błyskawicznie na całą Amerykę, powodując spadek dolara i popyt na złoto. Prezydent Roosevelt wydał zarządzenie zakazujące wywozu i obrotu złotem i zamykające wszystkie banki i giełdy oraz wprowadzające czasową walutę zastępczą. Do stanu takiego doszło dzięki wadliwemu ustrojowi bankowemu Ameryki, gdzie nie ma wielkich towarzystw bankowych, każdy bank jest samodzielny i dzięki temu mały *run* powoduje bankructwo.

— Inwestycje budowlane w 1933 w Polsce będą wynosić 280 milj. złotych z czego najwięcej przypada na P. K. P.

— W polskim przemyśle włókienniczym wybuchł strejk kilkudziesięciu tysięcy robotników.

— Na wyższych uczelniach w Polsce wybuchł strejk studentów na znak protestu przeciw nowej ustawie o ustroju szkolnictwa wyższego.

KULTURA I SZTUKA.

— Teatr Wielki w Warszawie, obchodził setną rocznicę swego powstania. Teatr ten wystawia tylko operę. Opera w Polsce istnieje od r. 1624. Twórcą jej był Władysław IV, w czasie kiedy nawet Francja jeszcze opery nie miała.

— Laureat państwowej nagrody muzycznej kompozytor o światowej sławie, twórca kilku oper, Ludomir Różycki, skomponował komedię muzyczną.

— Rada Narodowa kobiet U. S. A. organizuje w czasie wystawy w Chicago międzynarodowy tydzień kobiecy. W ramach jego odbędzie się kongres kobiet-pisarek, w którym Polska będzie też reprezentowana.

— Bawił w Polsce twórca futuryzmu Tomasz Marinetti, który przyjechał specjalnie na premierę swej sztuki p. t. Jeńcy — wystawionej przez teatr Horzycy we Lwowie. Marinetti wygłosił odczyty w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

— W Bratisławie odbędzie się pierwszy zjazd prawników państw słowiańskich.

Rozmyślanie wielkopostne.

Wkroczyliśmy w okres Wielkiego Postu, który ma nas przygotować do Święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Czas, aby harcerki i harcerze pomyśleli o tem, jak bardzo Chrystus ich miłuje i zajęli się nieco rozpatrywaniem męki Pańskiej.

Czy aby Chrystus miłuje harcerzy?...

Bezwątpienia. Wszak harcerstwo to przednia Jego Straż, przez którą On zamierza świat odrodzić.

Chrystus za życia na ziemi był przyjacielem młodzieży, a najukochańszym uczniem Jego był św. Jan Ewangelista. Chrystus wskrzesił córkę Jaira i syna wdowy z Naim, bo niósł światu nowe życie, które chciał zaszczerpić przede wszystkim w młodych, niezsutych sercach.

A teraz Chrystus, patrząc z nieba na trudy i zabiegi harcerzy, przypomina sobie najmiłsze chwile, spędzone na ziemi w Nazarecie, pod okiem Kochającej Matki i św. Józefa.

Kiedy się krzątał w ubogiej chatce Nazaretu i pomagał w pracy św. Józefowi, Chrystus torował drogę skautom i dawał im przykład, jak mają trudzić się i pracować dla bliźnich.

To też z miłością i upodobaniem spogląda On teraz z nieba na harcerzy, wstępujących w Jego ślady i żyjących z myślą o drugich.

„Zajmij się mną, a ja zajmę się tobą“ — powiedział Chrystus do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, kiedy była jeszcze w waszym wieku.

To samo mówi teraz Chrystus do każdego harcerza i harcerki.

Zajmij się nieco w czasie postu męką Chrystusa Pana, a On zajmie się Tobą w ciągu twego życia, pokieruje Tobą i uczyni Cię szczęśliwym.

A cóż w tej Męce najbardziej odpowiada Skautom?... Skauci — to rycerze, to młodzi bohaterzy, którzy chcieliby się odznaczyć w walce ze złem i pokonać szatana. Otóż wzór tej walki i tego zwycięstwa nad sobą daje nam Chrystus podczas swej męki w Ogrojcu.

I On tam wahał się, łamał wewnątrz, smucił się i bał się cierpienia, wołając: „Ojcze, jeżeli możliwe jest, odejm ten kielich ode mnie“ — a jednak przelatał się wkońcu, zwyciężył lęk swój i twogę i poddał się cierpieniu, mówiąc: „A jednak nie moja, ale Twoja wola niech się stanie. Nie co ja chcę, ale co Ty, Ojcze!“

W tych słowach Chrystus uczy nas największego zwycięstwa, zwycięstwa nad Sobą.

Aleksander W. świat podbił, ale nie umiał opanować siebie, zwyciężyć swych namiętności, dlatego zginął marnie. Nie wolno upaść harcerzowi, dlatego musi on zawczasu ćwiczyć się w walce wewnętrznej i zwyciężać samego siebie, a w tem wzorem i przykładem jest mu Chrystus w Ogrojcu, Oto dlaczego w czasie postu skauci powinni rozważać i przeżywać mękę pańską, ofiarując Chrystusowi drobne zwycięstwa nad sobą.

RYCERSKA SŁUŻBA.

JANINA WINOWSKA

Jest bezsprzecznie dużo smutku i niepokoju w dzisiejszym świecie. Mówi się o tem ustawicznie i mamy już ustalony termin, który staje się synonimem wszelkiego zła w obecnych stosunkach. Słowo: „kryzys” ma wiele wytłumaczyć i wiele też — usprawiedliwić.

Nigdy może nie było koło nas tyle nędzy i bezradności ludzkiej i czy dlatego stajemy się mniej wrażliwi? A choć pomyślimy o nędzy chwili obecnej, to nieraz ręce nam bezradnie opadają i budzi się wątpliwość, czy też w ogólności coś pomóc można. Ale jest i bardziej niepokojący objaw w dzisiejszym życiu; w ustawicznej i ciężkiej walce o byt, człowiek zaczyna patrzeć na drugiego niechętnie, boi się, by go ten nie ubiegł, nie zabrał mu miejsca. I to wszystko składa się na to, że za mało jest teraz współczucia, ofiarnej pomocy — dziś, kiedy tak bardzo tego potrzeba.

Ale nie mówimy teraz o tem w gronie harcerskim, by tylko krytykować. Nasze stanowisko ma być zawsze twórcze, pozytywne, nie burzycze, a budować mają szeregi harcerskie. Musimy tylko jasno patrzeć na rzeczywistość, która nas otacza.

Dawno temu — i już się to bajką nam zdaje — żyli rycerze, którzy nieśli pomoc słabszym i bezbronnym. — Może to nasze prawo o rycerskości wydaje się komuś „ładnem” powiedzeniem, budzącem niewyraźne skojarzenie z temi dawnymi czasami, już za mgłą przeszłości skrytymi. Dla mnie prawo to zawiera w sobie coś zupełnie realnego i nie anachroniczna powinna być rycerskość, choć formy życia się zmieniły i nie spotkamy już na naszej drodze — Zawiszy Czarnego.

I ta myśl, z którą chciałabym się z Wami harcerki i harcerze podzielić, myśl ta najjaśniej formułuje mi się tak: potrzeba nam w dzisiejszych czasach rycerskości.

Trzeba, byśmy poprostu więcej myśleli o 5-tem prawie, z którym zresztą bardzo silnie wiążą się inne. — Mówimy nieraz o drużynach naszych, o codziennym dobrym uczynku, który obowiązuje nas. W tem postawieniu kwestji tkwi może pewne niebezpieczeństwo. Nam przecież nie chodzi o jeden uczynek, ale o stałą gotowość do czynienia drugim dobrze, a o tym „jednym” uczynku mówi się dlatego, by wdrożyć do tej gotowości, a równocześnie, spełniając go, uświadomić sobie, że się jest harcerzem.

Powiedzmy sobie prawdę, że nic nam nie jest tak bliskie i tak bardzo własne, jak nasze „ja” i jak korzeń w ziemi, tak silnie tkwi w nas egoizm. A tu w harcerskiej

KTO JAK ON...

EDWARD SŁOŃSKI

*Kto, jak On, nasz Brygadjer Piłsudski
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił?
Kto, jak On, tak u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najeźdźca kałmucki?*

*Kto, jak On, z Bogiem tak się targował
pod Łowczówkiem, z krzywą szablą w rękę,
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował —
Kto jak On??*

*Pamiętajcie to imię,
co z tęsknoty za Polską wyrosło,
gdy wróg deptał ją z butą wyniosłą,
całą w ogniu stojącą i dymie...*

*Ten żołnierski wysiłek nadludzki
wy swym dzieciom w kolebce przekazacie,
bo jak w burzy kapitan na maszcie,
tak nam stoi dziś w Polsce Piłsudski!*

słudźbie trzeba coś z tym egoizmem zrobić, bo inaczej nie pójdzie.

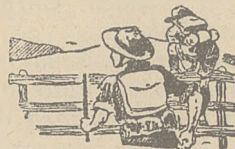
Nie o materialną pomoc dziś tylko chodzi. Tak bardzo brak jest teraz serca i tego dobrego uśmiechu, który z serca wychodzi. W zdenerwowaniu i gorączkowem tempie współczesnego życia nie mamy nieraz czasu i może dobrej woli spostrzec, że ktoś potrzebuje naszej pomocy — dobrze jeżeli go nie potrącimy w pośpiechu. A czasem ludzie oddają jakąś przysługę z gestem zniecierpliwienia, jak gdyby im obcą była radość z czynienia dobrze.

Harcerz postępuje po rycersku.

Nie jest to nic nowego i często mówimy o tem w naszych drużynach. Ale są pewne rzeczy bardzo proste, które czasem trzeba powtórzyć — sobie.

Harcerstwo jest służbą. Przyrzeczenie harcerskie mówi wyraźnie, że jest ona trojaka: służba Bogu, ojczyźnie i bliźnim. Dopiero zastanawialiśmy się nad tem, że służba bliźnim powinna być ohotna, wytrwała i z serca płynąca. Ale jak dojść do tego i naprawdę wytrwać?

Trzeba zacząć od pierwszej służby. — Nie ma innego rozwiązania.



SKAUCI HINDUSCY.

F. MACHALSKI

Dziwny to kraj, te Indje i dziwni ludzie — ci Hindusi. Niemniej ciekawą organizacją są skauci hinduscy. Jest coś w hinduskim ruchu skautowym dla nas bliskiego i sympatycznego. Zapewne to, że pracują oni w warunkach przypominających bardzo pracę naszego przedwojennego harcerstwa. Celem ich wysiłków jest służba ojczyźnie, wywalczenie matce-Indji niepodległości. Metody pracy ich są jednak nieco odmienne. Ideałem naszym między innymi było szablą wy



Pandita Madan Mohan Malaviya. Naczelnik Skautu Indji.

rażać granice Polski z karty Europy. Hindusom obcą jest idea walki zbrojnej. Nie chcą (zakazuje im tego religja) zabijać nikogo, nawet wroga. Miłość człowieka i najmniejszego nawet stworzenia jest motorem ich działania. Hinduską organizację skautową odznacza zupełny brak militarystyki. Niema u nich P. W., ćwiczeń obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Wzmacniają również jak my ciało gimnastyką i obozownictwem — w o wiele

jednak większym rozmiarze niż my, gromadzą siły ducha. A siła ducha mocniejsza od armat i najjadliwszych gazów.

Czy można skautom Indji zarzucić bierność i brak patriotyzmu? Nie — oni tylko inaczej rozumieją walkę o swój byt niż narody Zachodu.

Organizacja „Seva“, o której Wam pisałem już nieraz w „Skaucie“, wypowiedziała stanowczą walkę przemocy, ale w sposób godny naśladowania. Nie przy pomocy napadów bandyckich na bezbronnych ludzi, nie zapomocą pałki i bicia szyb, ale zapomocą ekonomicznego bojkotu anglików. Nawołują społeczeństwo hinduskie do niekupowania towarów angielskich, a do wskrzeszenia krajowego, rodzimego przemysłu i handlu. Jest to praca naprawdę godna kulturalnego człowieka i rozumna.

Leży przedemną najnowszy numer ich czasopisma „Seva“. Na opasce widnieje napis: „Kupuj wyroby krajowe“! (Buy swa deshi). Wiem z tego czasopisma, że instruktorzy hinduscy objeżdżają szerokie polacie kraju i uświadamiają społecznie naród hinduski.

Co mnie uderza ciekawego w pracy skautów hinduskich — to właśnie ten wielki ich udział w pracy społecznej. Każde święto narodowe (oczywiście religijne) jest urządzone przy pomocy skautów. Cała organizacja wchodzi wtedy w kontakt z policją i pomaga wydatnie przy utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że do miejsc pielgrzymek przybywają setki tysięcy wiernych. Nietrudno w takich tłumach o zgubienie się, zduszenie dziecka lub kobiety, kradzieże itp. Skauci okazują się w takich wypadkach świetnymi przewodnikami i sanitariuszami. Zyskują sobie corocznie szczerze uznanie ze strony władz rządowych i społeczeństwa.

Jednym z największych dobrych uczynków spełnianych przez skautów hinduskich w imię miłości bliźniego i postępu — to praca nad oświeceniem i podniesieniem kasty tzw. „niedotykalnych“. W Indjach, jak pewno wiecie, jest pewna część ludzi, żyjących w skrajnej nędzy i opuszczeniu. Są to „parjasi“ — dotknijcie ich płami. Skauci



Hinduski obóz wiosenny.

hinduscy wypowiedzieli walkę temu odwiecznemu przesądowi. Uczą dzieci parjasów czytać, bawią się i śpiewają z niemi.

W wychowaniu nowego pokolenia stosują nowoczesne metody wzięte z Zachodu. Mimo, że organizacja skautów hinduskich, daleką jest od wszystkiego co wojskiem i wojną trąci, jest jednak organizacją opartą na wzorowej karności i dyscyplinie.

Smiem twierdzić, że skauci hinduscy najbardziej zbliżają się do ideału skauta. Skaut hinduski to najlepszy syn swej ojczyzny i przyjaciel całej ludzkości.

POSZUKUJEMY KORESPONDENTÓW.

WE WSZYSTKICH ŚRODOWISKACH.

1911 — 1931

GARŚC WSPOMNIENI
O SOBISTYCH

F. M. USARZ

32. We Lwowie.

W grudniu 1915 r. powracam wreszcie do Lwowa i zgłaszam się u Cesia do służby. Uradowany moim powrotem, dzieli dotychczasową drużynę na dwie: pierwszą, którą obejmuję ja, i drugą, którą dostaje Szumowski Tadzik. Sam Cesio zatrzymuje sobie komendę miejscową drużyn.

Rozpoczynamy prace organizacyjne i szkolenie. Idzie ona z olbrzymim trudem, Cwiczeń robić nie wolno, gdyż sytuacja niepewna. W okolicy Lwowa pełno wojska, gdyż Lwów leży w pobliżu frontu. Siłą więc faktu praca nasza ogranicza się w tym czasie do pracy wewnętrznej i izbowej.

Młodzieży garnie się do drużyn coraz więcej. Obie drużyny rosną szybko ilościowo, a nawet i jakościowo pod względem wyrobienia technicznego, nie są bardzo złe. Wygląd zewnętrzny drużyn — natomiast pozostawia wiele do życzenia. Nędza, spowodowana wojną, trudność odpowiedniego odżywienia i ubrania młodzieży, nie pozwalają na większe wymagania. Wszystko to jest utrapieniem Cesia, któryby chciał tej ukochanej przez siebie młodzieży pomóc. I znalazł tę pomoc w różnej formie.

33. Bratnia Pomoc i Kram Skautowy.

Za inicjatywą Pieniżkiewicza powstaje dnia 28. II. 1916 Bratnia Pomoc Skautowa we Lwowie, mająca za zadanie dopomagać biedniejszym skautom w zdobywaniu środków do życia, pracy, pożyczek pieniężnych i t. p. Jednym z działów Bratniej Pomocy, który dostarczał jej środków finansowych, był kram harcera, prowadzony osobiście przez Pieniżkiewicza przy pomocy dh. dh. Adamówny, Gigelówny, Torosiewiczówny, Pilińskiej, ks. Dr. Szmyda, Dr. Mandybura i Zacharjewicza. Kram rozwinął się potężnie! Oprócz właściwego sklepu, mieszczącego się początkowo w małym pokoiku (4 m. kwadr.) w „Sokole-Macierzy“, powstają w ciągu roku filje we wszystkich prawie szkołach lwowskich. Nic więc dziwnego, że zamknięcie kasowe za rok 1916 wykazuje czysty majątek w wysokości 5273.41 koron. Miała więc z czego czerpać, Bratnia Pomoc fundusze na pomoc biedniejszym. A czy dacie wiarę, że początki tego kramu powstały z pożyczki 200.— koron, które dał „Sokół“ i 100.— koron, które Cesio wypożyczył od własnej kuzynki? Zapamiętajcie, że Ciesio, nie zniechęcającego się do pracy w tej dziedzi-

nie żadnymi trudnościami, święciły tu duże tryumfy!

Bratnia Pomoc ukonstytuowała się, wybierając prezesem dha Czaykowskiego Filiberta, wiceprezesa „Sokoła-Macierzy“, który jednak godności tej nie przyjął, wiceprezesem dha Krassowskiego Czesława, który po krótkim przeciągu czasu zrezygnował, a w jego miejsce wybrano ks. Dr. Szmyda, oraz dhów: Mikuszewskiego Leonarda, Swierczyńskiego Miccia, Zawojkiego Michasia i mnie. Pracę rozdzieliliśmy pomiędzy siebie następująco: sekcję naukową to znaczy udzielania pomocy w nauce objął dh. Swierczyński. Cieszyła się ona dużym wzięciem, gdyż zezwalała na spokojne pracowanie w jednej z ubikacji w „Sokole“ pod nadzorem starszych skautów, którzy dopomagali rozwiązywać i opracowywać zadania, jak również przeprowadzali korepetycje z młodszymi. Zainteresowanie sekcją tą tak się wzmożyło, że po pewnym czasie nawet profesorowie zaczęli przychodzić na jej zebrania i sami udzielali pomocy swym uczniom.

Sekcja pośrednictwa pracy, pozostająca pod kierunkiem Mikuszewskiego, miała bardzo niewdzięczne pole do popisu, gdyż pracy nie można było znaleźć. To też dawała ona jedynie korepetytorów uczniom słabszym w nauce za drobne wynagrodzenie. Sekcja zaliczkowo-pożyczkowa byłaby miała szalone powodzenie, gdyż kandydatów na wypożyczenie było bardzo dużo. Cesio jednak obawiając się, że wypożyczający nie zechcą lub nie będą mieli z czego oddać, uzależnił udzielanie pożyczek od własnej zgody. Zwolennicy jednak pożyczek po dość krótkiej zwykłej rozmowie z Cesiem — wyrzekali się pożyczki lub dawali się Cesiowi przekonać, że chwilowo nie jest im ona potrzebna. Sekcja sanitarna, pozostająca pod moim kierownictwem, dała skautom możliwość odbycia raz w tygodniu kąpeli w łaźniach Sokoła, z czego korzystali wydatnie ci, którzy nie mieli łaźni w domu. Poza to w razie choroby mieli zapewnioną opiekę lekarską, którą świadczył zupełnie bezinteresownie na moją prośbę ś. p. Dr. Kucharski i ś. p. Dr. Andruszewski.

34. Szewstwo.

Jednym z pomysłów Cesia, było również stworzenie przy Bratniej Pomocy i pod jej egidą warsztatów szewskich. Opiekę nad nimi oddał ks. Dr. Szmydowi, a na kierownika technicznego pozyskał starego, rutynowanego i doskonale uczącego majstra p. Karabana. Ochotników do nauki szewstwa zgłosiło się co nie miara. Co drugi więc dzień w parterze obok szatni nad naprawą obuwia, a byli i tacy, którzy po kilku miesięcz-

nej pracy, przy pomocy mistrza potrafili sami zrobić zupełnie nowe buciki. Pierwszym pacjentem, któremu buciki zreperowano w tych warsztatach tak, że więcej nie można ich było ubrać, był sam Cesio. I jakkolwiek odąd wciąż pioczył na warsztaty, to jednak chętnie informował się o postępach poszczególnych uczniów sztuki szewskiej i rad ogłaszał ich wyczynty.

35. Rozwój skautingu.

W międzyczasie powstaje cały szereg nowych drużyn. Jedne powstają z podziału dotychczasowych na dwie, gdyż młodzi druzynowi nie mogli dać sobie rady z kilkudziesięciu chłopkami. Inne powstają samorzutnie jak na przykład w Bursie Grunwaldzkiej lub gimnazjum prywatnem Petelenza tak, że stan hufca lwowskiego przekroczył liczbę 350. Równocześnie Cesio pragnie nawiązać ściślejszy kontakt ze sferami szkolnemi, zainteresować je pracą skautową, zapewnić młodzieży skautowej i w szkole opiekę przełożonych. W tym celu zwołuje zebranie delegatów gromad nauczycielskich szkół lwowskich, na którym zjawia się 10-ciu przedstawicieli gimnazjów lwowskich. Po zaznajomieniu przybyłych z celem dzisiejszego zebrania i omówieniem ewentualnych prac delegatów w łączności z komendą skautową lwowską, uchwalono rozszerzyć komendę o przedstawicieli sfer szkolnych, by władze szkolne miały zasadniczy wpływ na wychowywanie swej młodzieży nawet poza szkołą. Jako członkowie komendy skautowej weszli wówczas: prof. Wolańczyk Marjan i prof. Jakób Wiktor. Tak pięknie zapowiadająca się wówczas współpraca nauczycielstwa, wydała w rezultacie niespodziewanie zupełnie złe owoce, dzięki czemu skauting lwowski chwilowo przestał być nie tylko czynnikiem wychowawczym młodzieży, ale co gorsza wniósł do młodych serc olbrzymi ferment, o czem zresztą później będzie mowa.

36. Obchód proklamacji Państwa Polskiego.

Dnia 5 listopada 1916 r. zaskoczył nas o godz. 1 popoł. rozkaz alarmowy, nakazujący stawienie się wszystkich skautów w dużej sali „Sokoła-Macierzy”. Rozkaz tchnął czemś tajemniczem! Jednak posłuszni rozkazowi wysłaliśmy natychmiast odpowiednie zarządzenia dla swych podkomendnych, rezultatem czego było, stawienie się 272 skautów na zbiórce na ogólną wówczas liczbę 286.

Do zebranych przemówił w gorących słowach najpierw prezes Związku Sokolego dh. Dr. Fiszer, a następnie naczelnik skautowy dh. Dr. Panek. Z przemówień tych dowiedzieliśmy się, że proklamacja Państwa Polskiego, dokonana przez państwa zabor-

cze centralne, które granice tego Państwa zakresliły wyłącznie do wielkości terenów środkowych, b. Królestwa Polskiego, bez wspomnienia choćby jednym słowem o ziemiach innych jak Poznańskie i Galicja, jest dla nas niezwykle cennym zdarzeniem. Zaborcze bowiem państwa, przyznały prawo do życia Państwu Polskiemu i ten ich czyn może zaważyć w potrzebnej chwili na szali dziejowej. Obaj szanowni mowcy wzywali młodzież skautową do dalszej pracy dla dobra Polski i oszczędzania swych sił na każdą chwilę, która nas do czynu wezwie! Odśpiewaniem „Roty” zakończyliśmy tę uroczystość, która w dwa lata później, mniej więcej w tym samym czasie przypomniła nam się... (c. d. n.)

W KRAINIE BRYNDZY I MAMAŁYGI.

WIKTOR FRANTZ

Wczesnym rankiem zatrzymujemy się na końcowej stacji w *Carmen Sylva* (dawna *Movila*). Jeszcze z okien pociągu widzieliśmy lśniąca taflę morza i słyszeliśmy szumliwy oddech jego fal. Zaledwie więc pociąg stanął — korzystając z praw instruktorskich, wyskakuję z wozu. Za mną druchna W., Genek — jej mąż, Wacek, a zdaje się również Romek i Władek. Morze! powitać morze! biegniemy naprzelaj, poprzez osty i burzany, na wypródki — kto pierwszy. Wysforowałem się na czoło, tylko druchna W. dotrzymuje mi kroku biegnąc tuż, tuż za mną. Trzeba być rycerskim — pomyślałem — tembardziej, że ja już morze widziałem (pierwszy raz w Ostendzie, szła burza, fale przewalały się przez mollo, a boja krzyczała gdzieś z głębi morza, jak małe dziecko) a ona jeszcze nie. Przepuszczam ją — biegnie przedemną, przed nami brzeg się urywa stromo, urwiście. Druchna W. dobiegła doń pierwsza, spojrziała w dół i nagle cofnęła się gwałtownie. Na twarzy maluje się zmieszanie. Zbliżam się i ja, spoglądam w dół: w piasku nad brzegiem morza leżą ludzie i wystawiają na działanie słońca chore i obnażone członki. Plaża zdrowotna.

Takie było nasze pierwsze spotkanie z Morzem Czarnem.

Morze Czarne — może czarne, ale chyba dopiero w nocy i mówią, że podczas burzy. Pozatem jest bardzo ciepłe; mew prawie, że nie widać, zato swojskie kaczkki kołyszące się na przybrzeżnych falach, ujmują resztę uroku temu dziwnemu morzu, które niema przypliwów i odpływów, nad którym słońce (przynajmniej w *Carmen Sylva* i jej okolicach aż do *Konstancy*) nie zachodzi (tylko nad ładem), w którym muszelki to jeno popolite zwykle szczeżuje.

Plaża ludna od wczesnego rana, najrojnieszka między 8—10, potem pustoszeje. Panie w barwnych i eleganckich pijamach plażowych — wolą spacerować jak po corsie niż nurzać się w morzu. Popołudniu zaczyna się na plażę kłaść cień od stromeego brzegu i można tu już napotkać wtedy tylko służące, które, jak to u nas czynią panie przy rzecznej kąpielu, przychodzą w sukienkach i dopiero na „strandzie“ zmieniają je na strój kąpielowy, kilku wytrwałych mężczyzn, no i tych, którzy jak my przyjechali tylko na 2 dni i chcą możliwie najwięcej nasycić się morzem.

Movili nie pomogła reklama i zmiana nazwy. Trzebaby było jeszcze dużo milionów



Polska wyprawa po sturczeniu.

lei włożyć, aby z niej zrobić kąpielisko na większą miarę. I nie zaczynać od pawilonów z napisem: *Dancing—Ruleta—Bacarat*, w których może zabraknąć lodów i oranżady (autentyczne!) i tylko jest „soda wasser“ podana w pół godziny po zamówieniu.

Plaża w obecnym stanie jest zupełnie dzika. Należałoby ją rozszerzyć, brzegi uporządkować, zwaliska usunąć. Plażę zdrowotną, na której ludzie wystawiają do słońca schorzone członki, należałoby absolutnie oddzielić od plaży ogólnej i ogrodzić zastoną z desek.

Ale największy i najtrudniejszy do usunięcia mankament tego kąpieliska morskiego, to brak wody do picia. Ta ze studzien jest wstrętna i niemożliwa. Sprowadzana znów i sztucznie chłodzona jest zbyt droga i przeto nie wszędzie można ją dostać. Jeśli się zważy, że temperatura dzienna wynosi tu przeciętnie 50° Cel. a o cień bardzo trudno, w domach zaś zbyt duszno — ten brak wody staje się nieznośnym i odstrasającym.

Łatwiejszym i mniej kosztownym do usunięcia jest paskudny kurz, który unosi się na drogach i ulicach, tak, że niepodobna nigdzie wyjść, aby się nie zapruszyć. Walczą

z nim teraz tak, że polewają drogę jakimś smolistym terem; kurz się z niej wprawdzie wówczas nie unosi, ale zato lepi się cały ten interes do podeszw, gumowych mesztów kąpielowych i automobilowych opon. Na korsi nie ma więc i teru, ale zato też z korsa wraca się jak z kiepskiej szosy w dzień targowy, gdy jedzie wiele fur i idzie dużo ludzi.

Pod tym względem lepsze już stosunki mają być w pobliskiej *Eforji* — gdzie spędzał wakacje poseł Rzeczpos. Pol. w Bukareszcie hr. Szembek ze żoną.

Po dwu dniach 20. VII. o 7:30 wyjeżdżamy do Konstancy. Ładny minaret i kopia meczetu, tudzież dużo Turków, czy Bułgarów w czerwonych fezach, usiłują nadać miastu charakter wschodni. Tramwajów niema, zato każdy dorożkarz dzwoni, uderzając nogą w dzwonek jak u nas motorowy. Miasto ma wiele ładnych budynków, ale tracą one na wyglądzie w sąsiedztwie popolitych i brzydkich, a wązkie i niezbyt czyste uliczki, pozbawione zieleni, nie wyglądają ani pięknie, ani ponętnie. Przed ratuszem, który się po rumuńsku zwie *Primaria* stoi pomnik Owidjusza z napisem:

Hic ego qui iaceo tenerorum lusor amorum
ingenio perii naso poeta meo,
at tibi qui transis, ne sit grave, quisquis amasti,
dicere: nasonis molliter ossa cubent.
Ovidius-tristium II B. III. El. III.

Pomnik podobny jest do pomnika Dan-tego w Weronie, takie samo, tylko może bardziej głębokie i spokojniejsze zamyślenie poety.

Najpiękniejszą atoli częścią miasta jest promenada nad morzem i wysokie ciągnące się do charakterystycznej w budowie latarni morskiej — mollo.

Zwiedzamy jeszcze port handlowy i wojenny — dokąd, rzecz dziwna, nie bronili nam wstępu — kupujemy pamiątki i *rachatlukum* i już zupełnie sturczeniu wyjeżdżamy o 23:40 z powrotem do Bukaresztu.

(c. d. n.).



NIE ZWLEKAJ!
WPLAĆ BEZWŁOZNIE
PRENUMERATĘ ZA 2-i KWARTAŁ
NIE ZWLEKAJ!

KRZYK POD LASEM

2. Stary leśniczy.

Las był wokół pusty i dostojny; leśniczówka niska, kryta gontami i obrośnięta dzikiem winem, taka zaciszna, miła, przytulna i pogodna.

Obok kurników przy budzie, leżał na czarnym, kudłatym boku, uwiązany na łańcuchu pies i mrużąc szelmosko czarne okragłe oczy — wygrzewał się na słońcu. Spuszczony z łańcucha kąsał i ujadał i nikogo z obejścia nie wypuszczał, na łańcuchu jednak zachowywał się spokojnie, na widok obcego, nie zrywał się, nie szarpał, nie ujadał — co najwyżżej warczał groźnie, lub krótko urywanie czekał. Poco się rzucać na łańcuchu nieprawdaz?

To też i teraz tylko warczał na przybyłych harcerzy nie podnosząc się nawet ze ziemi.

Leśniczy witał chłopców bardzo uprzejmie.

— Cieszę się — mówił — że będę was mieć tutaj przez wakacje w moim lesie. Odłudzie tu wielkie. Mnie samemu las wystarcza, kocham drzewa i krzewy, ptaki i zwierzęta, ale gdy rodzina zjedzie na lato, to już do tygodnia zaczyna się bractwo nudzić, chce towarzystwa, zabawy... a tu chyba na poziomki lub grzyby do lasu.

— Oczywiście. święta racja — potakiwał Starykoń.

— Słyszałem, że skauci to wesołe chłopcy — ciągnął dalej stary — że na tych wazszych obozach to śmiech i radość od rana do wieczora. Lubię pogodę w przyrodzie i w duszy, w sercu człowieka. Bo dla mnie godności ludzkie i urzędy nic nie znaczą — jeśli człowiek uczciwy i sprawiedliwy to czapka przed nim, a jeśli zły, choćby to był sam prezydent czy król — niczem jest dla mnie. Wszystko musi być godziwie. Tak czy nie?

— Oczywiście, święta racja — zawołał po swojemu Starykoń, a Piszczel uważał za stosowne dodać:

— U nas także wszystko musi być godziwie.

— To mnie cieszę drodzy panowie, mam nadzieję, że dobrze nam będzie ze sobą i że się zaprzyjaźnimy. Tylko jedną będę mieć do was prośbę. Mam tu w lesie parę sarenek i koziołka — to mi ich nie płoszczcie! Tamtego roku było dwóch koziołków, ale jeden chrapał i trzeba go było zabić. Zginął szlachetnie, od kuli — jak przystało na godziwego koziołka.

— Sam go pan leśniczy zabił? — zapytał Piszczel.

— Nie, gajowy Błażek. Chciał go szelma śrutem utrać, ale zakazałem. Dobry myśliwy, mówię mu, do kozła śrutem nie

bije. Zrozumiano. Nad ranem słyszę strzał. Oho, myślę, już po naszym koziołku. Podczas śniadania przychodzi Błażek. Zabieś — pytam. Dzieciatm proszę pana powiada, kula poszła w las. To nic Błażku — mówię — jesteś wprawdzie kiepski strzelec, ale za to doskonale myśliwy. Bo dobry myśliwy do kozła bije tylko kulą. Poskrobał się w głowę mój gajowy — ale słowa te wziął sobie do serca. Jeszcze dwa razy walił do niego, aż za trzecim razem udało mu się zabić.

— Ale my tu gadu gadu — a panom pewnie spieszenie wybrać miejsce pod obóz. Ano, to i chodźmy.

Szli drogą leśną, wśród wysokich starodrzewi, gęsto podsytych małymi krzakami. Chłopcy mówili o wymaganiach stawianych terenem przeznaczonym na obóz: że musi być suchy, dość przestrzenny, słoneczny, że musi być blisko woda do picia, pożądanym również cień i woda dla kąpieli w pobliżu.

— Wszystko mieć będziecie, ale nie razem — rzekł leśniczy zapalając papierosa — mam tu dla was polanę ze źródłem w lesie, macie tam słońce, cień i wodę, ale do rzeki spory kawał. Jeśli zaś wybieriecie rzekę — to możecie rozbić swój obóz na łące, ale stamtąd znów do lasu daleko. Co do tego musicie już sami decydować. Niczego panowie nie chcę wam narzucać. Wszystko musi być godziwie.

Chłopcy zaczęli się naradzać. Starykoń był za polanę, Piszczelowi uśmiechała się znów rzeka. Problem cały polegał na dylemacie: czy lepiej wybierać się z obozu do lasu, czy do kąpieli.

Nie mogli się jakoś zdecydować. Leśniczy się uśmiechał, słuchał i palił spokojnie papierosa nie wtrącając się do debaty. Skoro jednak skończył palić, a dyskusja się nie kończyła, przyduł niedopalek nogą i rzekł:

— Moi panowie! tam chłop z furą czeka. Decyzja nawet zła, ale stanowcza jest stokroć lepsza od dobrej a chwiejnej.

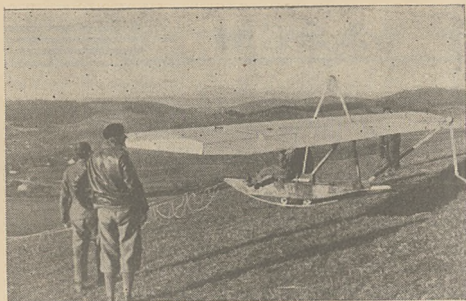
— Oczywiście! święta racja — zawołał z przekonaniem Starykoń — a zatem...

— Zostajemy przy polanie — zgodził się niespodziewanie Piszczel.

— Doskonale! — przyklasnął decyzji leśniczy — tak będzie najgodziwiej. Więc do pracy! Co tam będziecie potrzebować, słomę, siano, drzewo, po wszystko proszę do mnie jak w dym. A teraz po furę i namioty.

(c. d. n.).

Poszukujemy korespondentów ze wszystkich
 ■ Chorągwi tak męskich jak i żeńskich. ■



SZYBOWNICTWO

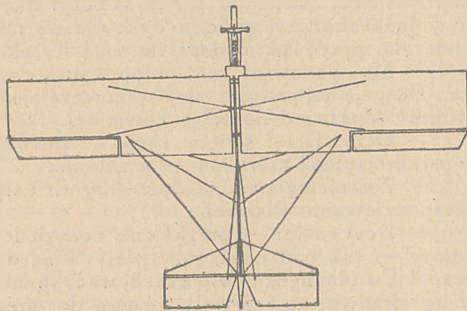
Orzeł Niebieski. Rysunki Orła Białego.

Drużyny lotnicze są dziś najnowszą troską G. K. W związku z tem rozpoczynamy cykl artykułów poświęconych tym zagadnieniom.

Zagadnienia związane z lataniem człowieka na aparatach cięższych od powietrza — bez motoru — to szybownictwo.

Obejmuje działy: a) aeromechanikę — teoretyczne, naukowe rozwiązanie możliwości latania w ośrodku gazowym; b) dział konstrukcyjny — praktyczne rozwiązanie latania, budowanie i konstruowanie szybowców, c) dział meteorologiczny — raczej tylko aerodynamikę atmosfery — znalezienie możliwości latania w powietrzu, (gdzie, kiedy, jak), d) badawczo-dosлідziczy — w tunelach aerodynamicznych, oraz w powietrzu wolnym t. j. w atmosferze bezpośrednio i wreszcie e) sportowy.

Jak z tego widać szybownictwo łączy w sobie czystą naukę — ze sztuką techniczną, dając równocześnie przytem subiektywną — przyjemność... Poznajemy również bliżej przyrodę w sposób najwięcej bezpośredni.



Przejdźmy do szybowca. Główną jego cechą jest to, że niema ani motoru ani śmigła, posiada jednak skrzydła (płaszczyzny nośne) i stery: wysokościowy, kierunkowy i dwa poprzeczne t. zw. lotki.

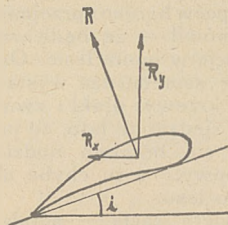
Wszystkie te części połączone kadłubem różnej postaci, zależnie od typu (rys. a).

Podział ogólny szybowców:

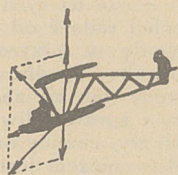
- a) szkolne — ślizgowce
- b) treningowe } szybowce właściwe
- c) rekordowe } wzgl. żaglowce

Szkolne: — lekkie, zwrotne, łatwe w pilotowaniu, tanie i proste — bo służą do szkolenia. Treningowe — a specjalnie rekordowe: — staranne w wykonaniu, o małych oporach szkodliwych, duże, bezwładne, mała szybkość opadania — są trudniejsze w pilotażu.

Ciężar szybowców waha się w granicach od 120 do 300 kg (wraz z pilotem 75 kg). Zastanawiacie się zapewne w jaki sposób taki ciężar bez pomocy motoru może utrzymywać się w powietrzu? Z aeromechaniki wiadomo, że płaszczyzny o pewnym obrysie profilu mogą się wznosić w ośrodku gazowym, pokonując pewne siły np. ciężaru, skoro tylko istnieje ruch względny tegoż względem płaszczyzny nośnej (rys. b). Zobaczmy jak się to przedstawia, gdy szybowiec w całości znajdzie się w powietrzu (rys. c). Nie spada pionowo na ziemię, lecz wzdłuż pewnej powierzchni pochylonej pod kątem stałym.



Rys: b



Rys: c



Rys: d

Powietrze — jak zakładamy jest w spoczynku. Siłę ciężaru Q oznaczmy wykreślnie w skali — i według praw mechaniki rozłożmy na dwie części składowe — 1-ą Q_x wzdłuż toru a 2-gą Q_y prostopadle do toru. Są one w równowadze z R_y i R_x , które dają R w sumie.

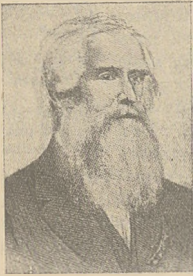
R i Q się równoważą — taki układ jest albo w spoczynku, albo posuwa się ruchem jednostajnym wg zasady bezwładności — co tutaj właśnie zachodzi.

Wiemy jednak, że powietrze porusza się — wiatry o różnych kierunkach wieją w atmosferze (rys. d). Zachodzą wypadki np. w górach, że wiatr musi wyminać przeszkodę, czyli wieje ku górze. Rozłożmy znów szybkość jego na poziomą i pionową. Więc gdy szybowiec znajdzie się w takim wietrze, to w każdej sekundzie nie opadnie o V_{op} ,

lecz Vop — Vwzn wiatru, to samo poziomo Vpoz. szyb. — Vpoz. wiatru. Czyli gdy szybkość pionowa wiatru jest większa od szybkości opadania szybowca — to można żaglować. Ale ponieważ wiatr zmienia się w każdej chwili i w każdym miejscu, więc żaglowanie dłuższe, jest ciągiem szukaniem owej szybkości wiatru stale większej lub conajmniej równej opadaniu szybowca, aby z braku jej nie być zmuszonym do lądowania.

MORSE.

W 100 LETNIĄ ROCZNICĘ, WYNAŁAZKU.



100 lat już minęło od chwili powstania alfabetu Morse'a, a choć postępy nauki i wiedzy od tego czasu poszły bardzo daleko — alfabet ten ostał się bez zmiany, wciąż potrzebny, wciąż oddający ludziom doskonale usługi.

Toteż przykro mi było, kiedy przy jakiejś próbie, jakiś wywiadowca rzekł mi, że on „nauczył się“ semaforów — i alfabetu „Morze go“ nie umie.

Wprawdzie nowy program próby, taką ewentualność przewiduję, ale w żadnym wypadku nie można mówić o alfabecie Morsego bo nazwisko jego czyta się 'mors' a nie 'morse'.

Zapytałem więc mego harcerza jak się Morse nazywał na imię? — nie wiedział. Jakiej był narodowości? — zdaje się Francuz rzekł niepewnie i oczywiście błędnie. Kim był i kiedy żył? — i tego nie umiał powiedzieć.

Zawstydziłem się za niego, ale zgorzienie moje wzrosło, kiedy przekonałem się, że zastępowy też nic o tem nie wiedział i przyboczny również, choć już umiał alfabet „Morsego“ (gwałtu!) i drużynowy także... czy mam jeszcze dalej wyliczać?

Sądę więc, że przyda się zastępom ten krótki artykuł o Morse'ie, że przeczytają go na zbiórkach, tembardziej, że niedawno, cicho i prawie niespostrzeżenie minęła 50 rocznica jego śmierci.

Samuel Morse urodził się w 1791 r. w Charlestown¹⁾ w Północnej Ameryce. Kształcił się jakiś czas w Anglii i karierę swą rozpoczął jako malarz. W 1813 r. za obraz *Śmierć Herkulesa* otrzymał nawet od Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Londynie złoty medal.

Aż do roku 1832, w którym poznał przypadkowo na okręcie dr. Jacksona²⁾, nic nie zapowiadało w nim przyszłego wynalazcy. Od owego Jacksona dowiedział się o elektromagnesie. Zaciekawiony tem, po powrocie do Ameryki zaczął robić doświadczenia, których owocem był przyrząd, prymitywny jeszcze pierwowzór późniejszego telegrafu. Pokazywał go publicznie już w 1835 r. W r. 1837 udoskonalił swój wynalazek, a w 1843 Kongres waszyngtoński przysłał mu 30.000 dolarów zapomogi na przeprowadzenie linii telegraficznej Waszyngton-Baltimore.

Aby móc pisać na odległość — musiał Morse ułożyć specjalny alfabet składający się z krótszych (kropki) i dłuższych (kreski) linijek, bo przyrząd jego mógł tylko rysować linię ciągłą lub przerywaną.

Alfabet ten bardzo prosty i pomysłowy, dający się, prócz telegrafu, zastosować w różnych innych systemach sygnalizacyjnych, tak optycznych jak i fonicznych, rozprzestrzenił się wkrótce po całym świecie i ostał się w nim po dziś dzień bez zmian. Zastosowano go do wszystkich niemal języków świata a wprowadzony do międzynarodowego codu w komunikacji krótkofalowej radioamatorów służy różnojęzycznym ludziom do wzajemnego, doskonałego porozumienia się. Tonący okręt po dziś dzień wysyła jeszcze w przestrzeń znany, groźny i tragiczny sygnał: SOS — trzy kropki — trzy kreski — trzy kropki.

Stary telegraf wyparły aparaty Hughesa³⁾ i telegrafja bez drutu, tylko niepozorny na oko alfabet ostał się i wytrzymał próbę czasu i rozniósł nazwisko swego twórcy po całym świecie.

Morse umarł w 1872 r.; był jednym z tych nielicznych ludzi, którzy już za życia doczekali się pomnika. Wzniesiono mu go w 1871 r. w New Yorku⁴⁾.

Czy więc nie wstyd, że harcerze dziś o nim tak mało wiedzą i co gorsza, nawet nazwiska jego porządnie nie potrafią wymienić?

Co sądzisz o tem druhu zstępowy?

1) czytaj *Czarlstoun*.

2) czytaj *Diekson*.

3) czytaj *Hjusa*.

4) czytaj *Niu Jorku*.





SZYK WASZEJ GROMADY.

Teraz posłuchajcie mię uważnie wszystkie Zuszęta. Chciałybyście by w Waszej Gromadzie było najładniej, najmilej, by wasza Gromada różniła się czemś od innych, była niezwykła, by waszą Gromadę można było poznać wśród wielu innych. O piosenkach, zwyczajach, powitaniach, świętach Waszej Gromady pomówimy kiedyś — niedługo. Narazie: szyk zbiórek.

Czy wiecie, że tem również możecie różnić się od innych Gromad, innych zuchów. Zaczynacie i kończycie zbiórkę waszej Gromady i Gromadek — zwykle w półkoła, prawda? Pomyślcie, czy jeśli macie np. godło „Promyki”, „Gwiazdki” i t. p. nie możnaby stanąć inaczej do raportu? A jeśli godło wasze „Kwiaty”, czy nie mogłybyście stanawszy tworzyć kształty płatków tego kwiatka? Pamiętajcie tylko, by „Krasnoludki” (czyli zuchy składające Druchnie raport o stanie każdej z Gromadek na zbiórce) stały na kraju lub w środku kwiatka. Także dla waszych Gromadek możecie obmyśleć odrębny szyk (tzn. ustawienie), dostosowany do godła Waszej Gromadki.

Gdy obmyślicie, napiszcie prędko, ale same (nie ręką Druchny) do „Skrzynki Zuchów” w Skaucie. Adres znajdziecie na ostatniej stronicy. Czekam na Wasze listki.

ZABAWA ZUCHÓW.

Staniecie w dużem kole, co drugi zuch wejdzie do środka i zawiąże drugie koło w kole pierwszym. Rozsuniecie się tak, by jeden zuch stał dość daleko od następnego (puścić ręce). Teraz zuchy w środkowym kole obrócą się za lewem ramieniem, a zuchy w zewnętrznym kole, przeciwnie za prawem ramieniem. Każdy zuch koła środkowego poda lewą rękę, zuchowi stojącemu w zewnętrznym kole, który wyciąga również lewą rękę. Jeden zuch bez pary, stoi w środku obu kół. Na kłaśnięcie zuchy puszczaają swe lewe ręce i śpiewając piosenkę, którą Wam niżej podam, idą (każde koło w swoim kierunku).

Po skończeniu pierwszej zwrotki piosenki, każdy zuch z środkowego koła prę-

ko szuka sobie pary wśród zuchów z zewnętrznego koła — również zuch stojący dotąd sam w środku obu kół, szybko szuka pary w kole zewnętrznym. Zuch, który nie pospieszył się, zostaje teraz bez pary w środku obu kół. Zuchy stoją w tym samym porządku co przed zaczęciem piosenki i śpiewają idąc w swym kierunku 2-gą zwrotkę. Po drugiej zwrotce powtarza się to samo szukanie pary i znów nowy zuch zostaje sam w kole. Im więcej zuchów, tem zabawa weselsza. Cała trudność zabawy polega na tem, by koła nigdy nie zmyliły kierunku swej drogi.

A teraz piosenka do tej zabawy, śpiewana na melodję „Krakowiaczek ci ja...“:

Zabawa, zabawa,
Tak nas czegoś kusi,
Lecz to trudna sprawa
Zuch się bawić musi.
Czemuż się nie bawić,
Gdy jesteśmy młodzi?
Wszak w nudach czas tracić,
To podobno szkodzi!



Kierunek drogi idąc w swym kierunku 2-gą zwrotkę.

KRONICZKA Z ŻYCIA GROMAD ZUCHÓW.

Sporo Gromad urządziło ostatnio swe „Opłatki” i „Choinki”. Gromada „Polnych Kwiatów w Dobromilu” uzyskała gwiazdki w czasie swego Opłatka. Gromada „Krasnoludków w Jarosławiu” odegrała przedstawienie pt. „Gwiazdka Jezuska” dla dzieci bezrobotnych w świetlicy harcerskiej. Jakże musiały cieszyć się te biedactwa! Podobna Wam się ten czyn czerwonych krasnoludków — prawda? 4 Gromady Zuchów Stanisławowskich urządziły wspólną „Choinkę”; czego tam nie było! Zuchy stanęły w szyku promyków słońca wokół barwnej choinki, a 2 heroldy na srebrnych trąbkach obwieścili Święto Gromady i uroczystość Obietnicy. Po Obietnicy Zuchy kolendowały przy drzewku, a Gromada III „Pomarańczowa” odegrała Jasełka własnego pomysłu. Gromada „Leśnych Jagódek” ze Lwowa wprowadziła nie urządziła opłatka, ale Święto Zimy uczciła zawożąc na sankach woreczki pełne odpadków chleba bezdomnym zwierzętom w Schronisku przy ul. Balonowej 9. Są tam pieski, kotki i króliki i nawet jeź.

WAKACJE „ZA PASEM“

Druchny i Druhowie! Jeszcze parę miesięcy pracy, a potem!! wakacje, obozy, wódczega. Jeszcze parę miesięcy siedzenia na szkolnej ławie, a potem bytowanie w słońcu i na wodzie!!! Gdy po zakończeniu lekcji z promocją w rękę znajdziemy się na ulicy naszego miasta, umysł nasz zaprzątnięty jest jedną myślą, dokąd pojedziemy, gdzie spędzimy nasze wakacje. My harcerze musimy wybierać miejsce takie, gdzie teren będzie trudniejszy, gdzie nie będzie kogo się spytać o drogę, a jedynej rady, udzielić nam może kompas i mapa, gdzie nie dostaniemy gotowego już obiadu, lecz sami musimy go przygotować. Obladowani zapasami żywności, pójdziemy w dzikie pasma górskie Karpat Wschodnich, a towarzyszyć nam będzie jedynie głos strumyka górskiego, poszum lasów i świergot ptasząt. Jakże miło jest opuścić latem duszne, pełne ludzi miasta i przenieść się gdzieś w zaciszne, a jakże bardzo piękne nasze śródy.

Musimy wykorzystać tych kilka miesięcy, które dzielą nas od upragnionych wakacji na przygotowanie się do nich.

Jednym z podstawowych warunków, które pozwolą nam urzeczywistnić nasze zamiary, są tak bardzo trudne teraz do zdobycia pieniądze. Nie możemy pozwolić, aby gdy nadejdzie pora wyruszenia na obozy, czy też wycieczki, uciekać się do pomocy rodziców.

Musimy pokazać naszym rodzicom, iż my harcerze potrafimy sami, z własnych funduszków opłacić wszystkie koszty naszych wycieczek, że nie będziemy obciążali budżetu naszych opiekunów.

Postanawiamy więc już od dziś oszczędzać i każdy nasz grosz składać na książeczkę oszczędnościową P. K. O. Nie zajmie to nam wiele czasu, gdy po lekcjach wpadniemy do urzędu pocztowego i wpłacimy na książeczkę P. K. O. zaoszczędzone pieniądze.

Druhowie! Druchny!

Pamiętajmy, że wakacje tuż, tuż i składajmy nasze oszczędności w P. K. O.

W PROMIENIU KULTURY :

O TECHNOKRACJI.

Wśród programów odrodzenia społecznych stosunków ekonomicznych, stworzono nową „religię“, nowe słowo, które od kilku miesięcy narzuca się wszystkim uporczywie i rozprzestrzenia szeroko. Wszędzie się o niem mówi i pisze. Wielcy reporterzy podchwycili je, maszyny rotacyjne wytłoczyły,

dzienniki i czasopisma rozniosły po całym świecie.

Mówię tu o technokracji.

Słowo to służy do zdefiniowania stosunkowo niewielkiej grupki ludzi, inżynierów i architektów, zajętych gorliwie zastosowywaniem pewnych metod im tylko właściwych. Używa się go także, jako nazwy dla filozoficznych idei, rozpowszechnianych przez tą grupę. W końcu słowo to reprezentuje idealne, socjalistyczne państwo.

Tak samo jak demokracja polega na rządach całego narodu, arystokracja — najwyższej warstwy społecznej, autokracja na panowaniu jednostki — technokracja polega na panowaniu technologa lub sprawowaniu rządów przy pomocy technologii.

Inicjatorem i głównym działaczem w grupie technokratów jest amerykański inżynier Howard Scott. Po wielu latach awanturniczego życia, rozpoczął on w r. 1921 propagandę swoich idei z wielką wiarą i tupetem; równocześnie zaś zbierał adeptów „nowej filozofii“ około Geenwich Village (Manhattan). Zorganizowano specjalną instytucję, którą dr. H. Scott nazwał „technicznym związkiem“. Na program tej instytucji składały się niczem nie krępowane dyskusje o socjalnych warunkach, wytworzonych w epoce maszyn, oraz na sumiennem rejestrowaniu informacji, płynących z różnych ośrodków przemysłu, dotyczących zwłaszcza stosunku robotników do kapitalistów. Poza tem technokraci oczekiwali, mającego się zdarzyć według nich, w najbliższej przyszłości, samorzutnego przewrotu socjalnego. Przewrót ten miał polegać na tem, że miejsce dzisiejszych „businessman'ów“ mieli zajmą inżynierowie wspólnie z robotnikami całego świata.

System jednak kapitalistyczny nadal mocno stoi; powodzenie jego nie przestaje wzrastać i to powoduje rozproszenie pierwszej grupy technokratów. Jedyne Howard Scott niestrudzenie kontynuuje propagandę swoich hasel wśród mieszkańców New-Yorku. Chwiejne stanowisko dzisiejszej ekonomii dostarczyło mu nowych adeptów.

Przed dwoma laty pewien profesor w Columbji, zaprosił Scotta na tamtejszy uniwersytet i dał mu możność publicznego głoszenia jego idei. Od tego czasu liczba uczniów wzrosła, a słowo mistrza wraz z formułami i doktrynami uzyskało krok za krokiem dzisiejszy rozgłos.

Doktryna reprezentowana przez Scotta i jego przyjaciół, jako głęboka i kompletna nowość, była w rzeczywistości prosta, i łatwa do zrozumienia nawet dla przeciętnego umysłu. Nęcący był rezultat prac H. Scotta: mówiono przecież o odrestaurowaniu światowej równowagi ekonomicznej przez zastosowanie pewnych, nowych metod,

Pierwszym punktem na który szczególną wagę kładą technokraci, jest zadziwiająca wzrastanie produktywności dzięki niesłychanej ewolucji techniki. Naświetlają oni ten znany powszechnie fakt przy pomocy uwagi godnych przykładów. Ośmiogodzinny dzień pracy (według nich) i czterdziestogodzinny tydzień, zjawily się już jako przesytki. Za ledwie weszły w życie, wnet stały się nieaktualne. Inżynierowie i statystycy technokracji twierdzą, że „660 godzin pracy rocznie, wykonanych przez ludzi od 25 do 45 lat, wystarcza w zupełności dla zaaprowizowania wszystkich mieszkańców świata w stopie życiowej dziesięciokrotnie wyższej od stopy życiowej roku 1929“.

W drugim rzędzie wskazują technokraci, iż szybkość postępu techniki tworzy bezrobocie. Jest to idea tak stara jak system maszynowej produkcji i zbijana bezustannie przez fakty.

Tak więc jak Marks, Scott sformułował koncepcje głęboko materialistyczne, oparte na szeroko stosowanej dedukcji.

Liczn krytycy po stronie ekonomistów i przedstawicieli interesów, atakują specjalnie tę część planu technokratów, która dotyczy zasad ekonomii i systemu pieniężnego.

Technokraci ignorują realne, stałe wzrastanie warstwy robotniczej, powstawanie nowych zajęć przy rozwijającym się wszechstronnie przemyśle oraz możliwość rozwoju przemysłowego krajów do teraz nie posiadających własnej produkcji.

Wierzą bezpodstawnie iż można tak, jak oni projektują kontrolować ludzkie postępowanie i nadać mu właściwy kierunek.

Stąd plan H. Scotta posiada braki właściwe wszystkim socjalistycznym systemom.

Stanisław Hreczuch.

ZWITKI KORY BRZOWEJ.

Poprzednie zwitki podał „Skaut” z kwietnia 1932 (Nr. 4.).

53 Wódz Piskorz-Jelenie Rogi, hm. Tomasz Piskorski, Warszawa, GKM. Totem używany od r. 1927 (Kursy nad jez. Wigry) potwierdzony przy powołaniu do St-harcerskiego Kręgu Puszczy, jez. Kiełpiny, 1930). (W poprzednim „Skaucy” podaliśmy mylnie, obecnie prostujemy i za omyłkę przepraszamy).

59 Leśna Sasanka, Aniela Zawadzka, Warszawa, Koło St-h. im. Mularskiego. Nadany na Zlocie Harcererek w Wyszkwowie n/Bugiem, 1928, potwierdzony przy przyjęciu do St-harcerskiego Kręgu Puszczy, jez. Garczyńskie 1932.

60 Mknąca jaskółka, hm. Marja Piskorska, Warszawa, Gromada St-h. im. Jeża. Nadany przy powołaniu do St-harcerskiego Kręgu Puszczy, jez. Garczyńskie, 1932.

61 Żywy Płomień, hm. Sabina Marcinkowska, Warszawa, Akad. Żeń. Druż. Harc. i GKZ. Nadany przy przyjęciu do St-Harcerskiego Kręgu Puszczy, jez. Garczyńskie 1932.

62 Wierny Mohortczyk, hm. Jan Wąsowicz, Lwów, Huf. St-harc. Nadany przy przyjęciu do St-harcerskiego Kręgu Puszczy, jez. Garczyńskie, 1932.

63 Chytry Lis, ph. Zbigniew Czekański, ppor. W. P. Lwów, K. Ch. Nadany w I. Męskiej Druż. w Sanoku (1918).

64 Pułacz Gospodarny, Edward Broda-Wójcicki, Lwów 16. M. Nadany przez I. M. Żywicę, Gromada Pułaczy. Październik 1927.

65 Żbik Piewca, ph. Stanisław Berezowski, Kraków 9. M. Nadany przez Radę Drużyny 25. 1. 1927.

66 Żbik Czujny, ph. Daniel Gologórski, Kraków 9. M. Nadany przez Radę Drużyny 25. 1. 1927.

67 Żubr Pracowity, Władysław Koch, Kraków 9. M. Nadany przez Radę Drużyny 25. 1. 1927.

68 Orzeł Toto, Tadeusz Ogorzały, Kraków 9. M. Gromada Zuchowa. Nadany 27. 7. 1928 przez Radę Obozu w Boryszkowcach (Podole).

Ponadto zamieszczamy poniżej totemy (i pseudonimy) pod jakimi występowały w okresie walk o Niepodległość harcerze, znani zapewne wszystkim Czytelnikom Skauta. Dane te otrzymaliśmy od Druha Henryka Glassa, za co Mu na tem miejscu dziękujemy.

69 Kruk, Władysław Nekrasz.

70 Chudy Wilk (Stanisław Szarym), Henryk Glass.

2 Arcykot (Marjan Lwowicz, także Lord Cotbury) Stanisław Sedlaczek.

71, Bolesław Biega, Warszawa.

72 (Kazimierz Czapczyński) Kazimierz Nowak.

73 Czarny Wilk, Mieczysław Wasilewski.

74 Pantera, Feliksa z Grabskich Glassowa.

75, Zofja Smolikówna-Grabowska, Lwów.

76 Mahatma, Ignacy Kozielewski.

77 Druh Roman, Roman Bniński.

78 Sowa, s. p. Józef Domaniewski.

79 Kula, Stanisława Dziewanowska.

80, s. p. Stanisław Gibes.

81 Suszka (Jan Semafor), Jan Grabowski.

12 Foka Luś (Foka-mała), Olgierd Grzymałowski.

82 Foka-duża, Stanisław Grzymałowski.

83 Ziuk, Baltazar Podhorski.

23 Mahomet, Tadeusz Maresz.

84 Wab, Tadeusz Sopocho.

85 Płowy Wilk, ph. Bronisław Paluch, Lwów 7. M. Nadany przy przyjęciu do Kręgu Wodzów, na Kursie Podharcemistrzowskim, Suchodół 1932.

NA MARGINESIE.

W związku z drukowaniami przez nas wspomnieniami dha kap. Usarza, otrzymaliśmy list, który w skróconej formie poniżej przytaczamy.

W styczniowym numerze „Skauta” z roku bieżącego we wspomnieniach F. M. Usarza z „Legionu Wschodniego” czytam w ustępie 30., że po rozwiązaniu „legionu wschodniego”, co nastąpiło dnia 24. września 1914 r. Andrzej Małkowski wpadł na pomysł ogłoszenia powstania Rzeczypospolitej Podhalańskiej.

Z ustępu tego trudno się dowiedzieć, czy autor był zwolennikiem, czy przeciwnikiem projektu Małkowskiego, bo nazywa go „beznadziejnym”, a równocześnie wyraża żal, że nikt „niestety” tego projektu nie poparł.

Nie chcę wdawać się w analizę myśli autora, chcę się tylko podzielić myślami, które mi się nasunęły podczas lektury tego ustępu.

Coś podobnego czytałam w książeczce Józefa Piłsudskiego „Moje pierwsze boje”... szukam... w ustępie p. t. „Ulina Mała” na str. 59. znajduję: „Armja Dankła cofała się w końcu października 1914. r.”... mniej więcej w tym samym czasie, gdy Małkowski chciał zdobywać Podhale siłami, jakie już na Podhalu były... czy projekt ten był „beznadziejny”? Na str. 66 wspomnianej pracy Piłsudskiego czytam:

„...Jeszcze raz błysnęły mi w oczach mury Krakowa... Do Krakowa, albo jeszcze dalej, do Nowego Targu. Jeżeli istotnie Austriacy czują się tak pobici, że się cofają tak szalenie szybko, jakby za kilka dni bronić chcieli Moraw i Czech, to nieprzyjaciel musi minąć całą Galicję. I wtedy trudno dostępne górskie okolice dadzą możliwość trzymania się dłużej, niż gdzieindziej. Górale pewno pomogą... Jest już listopad, muszą przyjść śniegi, które stworzą wszędzie trudne defile, łatwe do obrony nawet małemi siłami. Więc spróbować się tam dostać, oto zadanie...”

Na następnej stronie czytam, że Piłsudski odrywając się od armji austriackiej i idąc ku Krakowowi mówi do Sosnkowskiego „albo będziemy bronić Krakowa, albo pojedziemy na Podhale...” i pisze dalej „Nie potrzebowałem długo tej myśli tłumaczyć swemu najbliższemu pomocnikowi. Już nieraz w rozmowach podczas marszu, wymienialiśmy pomiędzy sobą myśli co do naszego tragicznego losu w najbliższej przyszłości, gdy znajdziemy się już na obczyźnie”.

I cały ustęp „Ulina Mała” to wciąż powracająca myśl przebicia się legionów Piłsudskiego ku Podhalu...

Gdy o tem myślę, żal ogarnia, że nie było porozumienia Małkowskiego z Piłsudskim, że nie było jednej myśli przewodniej, która już w 1914 r. mogła stworzyć realny, zaczątek państwowości polskiej i kto wie, czy nie zmniejszyć tego straszego rozlewu krwi, jaki spowodowała długotrwała wojna światowa. Józef Piłsudski wcale nie liczył na te „kolonje legionistów” jakie były na Podhalu gotowe do czynu. Małkowski nie myślał, że daleko na północy wódz Legionów marzy o dostaniu się na Podhale... współcześni, którzy znali plan Małkowskiego, uznali go za beznadziejny, czy nie to samo byliby powiedzieli o planie Piłsudskiego, gdyby go znali... a jednak myśl ta budząca się w dwu tak różnych mózgach, dowodzi, że nie była to fantazja, że przeciwnie określone okoliczności czasu, miejsca i warunków zewnętrznych, musiały tą myśl nasunąć tym, którzy potrafili głębiej myśleć...

Bronisława Kikiewicz.
Stanisławów 4 druż.

TYSIĄC SŁÓW

PO FRANCUSKU
PO ANGIELSKU
PO W Ł O S K U

Czytałem niedawno w francuskim piśmie skautowym „Sois pret” — zabawną historję o zbójcach, którą jednak mimo najszerszych chęci nie potrafię wam przetłumaczyć. Jest to historyjka, która tylko mogła się zdarzyć wśród skautów francuskich i we francuskim języku. Zresztą posłuchajcie :

— Il était une fois une bande de 7 brigands.

— Combien dis-tu ?

— Je dis sept.

— 17 ?

— Non, sans dix.

— 110 ?

— Mais non, sans dix... sept.

— 117 ?

— Oh là là ! Sept sans dix.

— 710 ?

— Non, voyons, sept, sans dix... sept.

— 717 ?

— Mais non, je dis sept, sans dix... sept.

— 1717 ?

— Ah zut !

Aby uśmieć się serdecznie z tej rozmowy nie potrzeba wielkiej znajomości języka -- kto umie poprawnie czytać po francusku i odczytywać liczebniaki ten bez trudu „w czym rzecz” zrozumie. Każdy język ma swoje osobliwości których żadne, nawet najlepsze tłumaczenie oddać nie potrafi. W tych osobliwościach często leży piękno języka.

I o to daczego, choć gorąco propagujemy esperanto — z drugiej strony zachęcamy do uczenia się języków obcych. Najłatwiej Wam to przyjdzie przy pomocy doskonałych samouczków o których mówi tytuł.



WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.



— Apel Morza — harcerskich drużyn żeglarskich, odbył się dopiero 12. II, aby 10-go dać możność harcerzom wysłuchania audycji morskiej polskiego radja. W 300 śródomiastkach odbyły się akademie i odczyty z których artystycznie wykonane kartki, stwierdzające, że harcerze „zwróceni twarzą ku morzu — czuwają“ zleciały się setkami do Kierownictwa Harc. Druż. Żegl. W manifestacji tej, wedle podpisów wzięło udział przeszło 10.000 osób.

— Polska wyprawa Dżemborowa została podzielona na 3 Chorągwie: Mazowiecka (kom. hm. Ludwig), reszta terenów (ks. hm. Luzar) i drużyn udających się do Gödöllö drogą wodną i powietrzną (hm Bublewski).

— W Warszawie powstał Harcerski Klub Lotniczy, którego członkiem może zostać każda harcerka lub harcerz. Klub ma do użytku szybowiec szkolny „Batorczyk” ofiarowany przez dha Milicera z 23 W. D. H. Działalność swą rozpoczął Klub od teoretycznego kursu szybowcowego, składającego się z „kiwania” i „szurania”. Adres: Zielna 35 m. 9.

— W czasie od 10 — 25 kwietnia, odbędzie się w Szkole Szybowcowej w Polichnie pod Kielcami kurs szybowcowy dla przeszkolenia członków Drużyny Lotniczo-Szybowcowej na jamboree.

— Naczelnictwo ZHP nadało stopnie honorowych Harcerzy Rzeczypospolitej. śp. płk. Szulowi i śp. kpt. Brandysowi w związku ze sprowadzeniem zwłok do kraju w 15 rocznicę Rarańczy. Krzyże harcerskie na trumnach złożył ks. Mauersberger.

— Naczelnictwo ZHP uchwaliło nadanie stopnia honorowego HR. p. Januszowi Romaszkiwiczowi, prezesowi Związku narodowego w Ameryce.

— Zostały ustalone następujące ramowe trasy dla obozów wędrownych po Jamboree. I grupa główna Czadecko-Orawska: 1. Św. Marcin — Zylina — Czadce — Jabłonków — Wiśla — Bucze. 2. Św. Marcin — Vrutki — Erdutka — Milówka — Bucze. 3. Podzamek — Piłsko — Milówka — Bucze. 4. — Turdosin — Trštena — Babia Góra — Żywiec — Bucze. II grupa Spiska (rozpoznanie terenów): 1. Poprad — Kežmerok — Spiska

Bella — Spiska St. wieś — Czorsztyn. 2. Preszów — Salina — St. Lubowla — Piwniczna.

— 5 marca odbyła się w Warszawie odprawa Komendantek Chor. na której szczegółowo była omawiana akcja wakacyjna. Specjalne zainteresowanie wzbudził referat dhny Martynowiczówny, omawiający przyszłą pracę drużyn szkolnych, po zastosowaniu nowej reformy szkolnej.

Chorągiew Lubelska.



— W pierwszych dniach lutego nastąpił podział Hufca Lubelskiego na 3 podhufce, przeprowadzony dla wzmocnienia pracy. Kierownictwo naczelne piastuje w dalszym ciągu dh. Tadeusz Kozłowski, kierownikami zaś podhufców zostali mianowani: dh. E. Koziello — szkoły średnie, dh. W. Domagoła — szkoły zawodowe i powszechne, dh. ks. Dubiel — starsze harcerstwo.

— 11. II. przyjechał do Lublina z G. K. dh. Kołaczek, w celu przeprowadzenia wizytacji na terenie całej Chorągwi Lubelskiej. Wizytacja miała trwać około miesiąca.

Chorągiew Lwowska.



— W dniach 4 i 5 marca odbył się Walny Zjazd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. Obrady toczyły się w 4 komisjach: drużyn żeńskich, drużyn męskich, Kół Przyjaciół i gospodarczej i stały na bardzo wysokim poziomie. Doskonale opracowane sprawozdanie Z. O. ukazało się jako nadzwyczajny numer „Skauta”. Przewodniczącemu Z. O. gen. Popowiczowi zgotowali uczestnicy długotrwałą owację.

— 15. III o godz. 16 nadała rozgłośnia lwowska 100 Kąćka Harcerski. Na 20 minutową audycję, złożyła się gawęda dha rektora hm. Niemczyckiego, piosenki odśpiewane przez art. opery hm. Szczęścikiewicza i recytacje wierszy własnych dha Kunstmana. Kierownictwo Kąćka Harcerskiego od początku spoczywa w rękach dhny Baczyńskiej i Frantza. Bardzo czynnym zastępcą, zwłaszcza w czasie wakacyjnym był i jest dh. Zychiewicz.

— Zbiórka urządzona w Chor. żeńsk. w dniu „Myśli braterstwa skautowego” — przyniosła 102:01 zł. Niestety nie wszystkie środowiska wzięły w niej udział.

— I Gródecka D. urządziła 14. II wieczorku czci Zawiszy Czarnego. Prócz pieśni i deklamacji odegrano sztukę „Jak Bolek został harcerzem”.

— 25 i 26 lutego I i II D. żeń. z Podwoleczysk urządziły przedstawienie na strażnicach granicznych a to, w Dorofijówce, Orzechowcu i Myslowej. W urzędzeniu danej imprezy przyszedł im z pomocą kap. Niedzielski i por. Bulko udzielając trzy pary sanek. Wyjazd podobny był do kuligów. Wojsko na strażnicy przyjmowało harcerki z wielką radością.

Choraągiew Wielkopolska.



— Najliczniejszą Choraągwią Z. H. P. jest Ch. Poznańska, której stan wynosi obecnie 11.208 harcerzy, w tem 2.727 zuchów, Hufców — 39, drużyn 246, środowisk 106, gromad zuchowych 140. W ubiegłym roku urządzono obozów wędrownych 25 (215 harcerzy), stałych 107 (10.831 harc.), kolonij 17 (463 harc.), oraz tradycyjny zlot wielkopolski w Zielone Świątki, który zgromadził 2000 harcerzy. Komendantem Chor. jest hm. Wł. Czarniecki.

— W czasie tegorocznych Zielonych Świąt zostanie urządzony zlot Choraągwi o tytuł „dobrej rady drużyny“.

— 28. II. III D. żeń. im. Kl. Potockiej w Jarocinie, urządziła „Podkoziółek“. Wesołą zabawę zakończono marszem „na śledzia“ i polonezem, którego wyprowadził ks. kapelan Buriar.

Choraągiew Wileńska.



— 6 marca odbyła się w Nowogródku żałobna uroczystość ku czci wielkiego Patrioty i natchnionego Kaznodziei, byłego Przewodniczącego Oddziału Wileńskiego Z. H. P. ks. Biskupa Bandurskiego, na którą złożyła się msza żałobna i przemówienia prof. Augustyna i R. Kawalca, drużynowego 3 druž. harc., zaś młodzież odśpiewała wspólnie harcerek marsz żałobny.

— Dorocznym zwyczajem Woj. Komitet Obchodu Imienia Józefa Piłsudskiego, wysłał z Nowogródka do Warszawy, pieszą sztafetę, dla złożenia Marszałkowi w Belwederze życzeń od młodzieży harcerek, oraz mieszkańców ziemi nowogródzkiej.

BUDUJEMY STANICĘ.

Przybyło:

1. Z. Lwów, zastęp „Spartanek” dochód z 3-ech zabaw popołudniowych. zł. 13,80 ;
- Dh. Gabryel Pietraszewski zł. 1*20.
- Dh. dr. Leszek Czarnik zł. 4.—
- Komenda Hufca Zeńskiego, Lwów, część dochodu z zabawy zł. 7*40.

Zarząd Oddziału, Lwów, dochód ze sprzedaży kart uczestnictwa w Zjeździe Oddziału, zł. 120*—

1. M. Rohatyn, Dh. Jerzy Nawojski zł. 3.
Dh. Niesłuchowski Franciszek, Brzeżany, zł. 2*—

Komenda Hufca Brzeżany, Dh. Władysław Janczyszyn, zł. 5*—

1. M. Brzeżany, zł. 1*—

Dchna Jadwiga Skołucka, Zbaraż, zł. 2.
Wiele innych.

Razem zł. 7567*61.

Papiery wartościowe.

Dh. Olek Ogorzały, referent Zuchowy Choraągwi Lwowskiej, zdeklarował imieniem Zuchów jedną dolarówkę. Znając siłę rozwijającą zuchów i zapał Ich Arcy-Wodza spodziewamy, się że z jednej dolarówki zrobi się w krótkim czasie kilka. Zuchy Czuj!

Czem się przyczynisz?

Potrzebna jest etykiетка na czekoladę „Harcerkę” w wymiarach 48×102 mm. Ewentualnie 3—4 barw. Motyw (lub fotografia) z życia harcerek. Zwrócimy koszt!

DZIAŁ ROZRYWKOWY

POD REDAKCJĄ DHA OSTOJI

Konkurs na miano „wytrwałego” harcerza.

VI Zadanie.

W drugim numerze „Skauta” uszedł uwagi korektora szereg błędów drukarskich; ufając waszej spostrzegawczości powierzamy wam ich odszukanie.

W rozwiązaniach podać: a) ogólną liczbę zauważonych omyłek, b) dany wyraz, c) stronę na której się znajduje.

VII. Zadanie.

Pewien obóz harcerek liczył 20 członków, w tej liczbie był jeden straszny urwisz, nie było dnia, aby czegoś nie zwojował, ale potem tak się „składał”, prosił, robił się niewinny, że mu wszyscy wybaczała. Lecz raz przebrał miarkę i drużyny postanowił go ukarać, tak jednak, aby mu nie dać sposobności do próśb i przeproszań.

Ogłosił rozkaz: jeden musi zostać w obozie, lecz kto zostanie los postanowi! Będę liczył do siedmiu, każdy siódmy z kolei odliczony idzie na wycieczkę, zostanie ostatni!

Ustawili się chłopcy: ||||| ||||| |||||, nasz „ananasik” stanął sobie na siódmym miejscu, aby być zaraz pierwszym, ale drużyny był to ćwik nad ćwiki i tak potrafił liczyć, iż się nasz „ananas” ostał w obozie. Zgadnijcie Dchny i Dhowie jak liczył drużyny? od którego z harcerek zaczynał?

Konkurs dla młodszych i zuchów.

VI. Zadanie.

Kogo nie widzi Bóg, król widzi rzadko,
a człowiek prosty często?

VII. Zadanie.

Od miasta w Polsce odjąć literę tak,
aby pozostało miasto w Niemczech. (płn.)

Termin rozwiązań do dnia 5 kwietnia 1933 r.

Rozwiązania zadań z Nr. 2 „Skauta“.

Konkurs na miano „wytrwałego” harcerza: IV. „Iż będziemy trwać“, V. Natchylić beczkę i wylewać wodę dotąd, dopóki powierzchnia płynu nie stanie się płaszczyzną przekątną, dzielącą beczkę na dwie połowy.

Konkurs dla młodszych i zuchów: IV. „Budujemy Dom Harcerza we Lwowie“. V. Mapa.

Rozwiązania nadesłali: A. Nagler, Brzezany; W. Olechowski, Nisko n/S.; K. Seko, Stanisławów; M. Jaworska, Gródek Jag.; Z. Kisielewski, Łańcut; L. Furdyna, Leżajsk; St. Akielaszek, Lwów; Stef. Akielaszek, Lwów; L. Abel, Tarn. Góry; „Harcerka z Kołomyj“; Fr. Sadowy, Łańcut; Cz. Hamburger, Sniatyn; J. Cepak, Buczac; „Doświadczony Jelonek“, Nakło n/W.; St. Gomes, Lwów.

Na konkurs dla młodszych i zuchów: W. Kropiński, Przemyśl; St. Grzesiak, Wilno; St. Zach, Kolbuszowa; M. Jaworska, Gródek Jag.; St. Akielaszek, Lwów; J. Rwniewicz, Tarnopol; L. Abel, Tarn. Góry; J. Markiewicz, Buczac; Zastęp „Jelonek“. Nakło n/W. i B. Graszewski, Eug. Brzechowski, Tad. Przybylski, M. Lorfing ze Lwowa.

SUKCES REDAKCJI SKAUTA.

Na ostatnim Walnym Zjeździe Oddziału Lwowskiego Z. H. P. postawiono m. in. 2 wnioski dotyczące „Skauta“.

¹⁰ o wyrażeniu uznania redaktorowi i administratorowi za pracę nad rozwojem pisma, i

²⁰ aby redaktor naczelny „Skauta” wchodził stale w skład Zarządu Oddziału.

Oba wnioski przeszły przez aklamację. Prócz tego w związku z setną audycją kącika — zostali odznaczeni odznaką 20-lecia harcerstwa, za pracę nad propagowaniem harcerstwa przez radio członkowie redakcji: dchna M. Baczyńska i dh. B. Zychiewicz.

**CZYTAJ, ALE I
PRENUMERUJ SKAUTA**

W POGONI ZA ŚMIECHEM

ANTOLOGJA HUMORU HARCERSKIEGO.

PRZYGODA.

Wychodziło w swoim czasie w Warszawie piśmko hufca V-go W. Ż. D. H. kosztowało 100 marek (miesięcznie 400 mk), nazywało się „Hufiec” i było bite w formacie 8^o na hektografie — to znaczy, że któraś tam dziesiąta odbitka była tak anemicznie blada, że przeczytać ją to była sprawność nielada.

Otóż w piśmku tem (Nr. 30 z 28. I. 1923) redagowanym przez dchnę Karę Lublinerównę znalazłem opis pewnej przygody, ilustrowany bardzo prymitywnymi rysunkami.

Rzecz dzieje się w ziemie i jest opisana wierszem:

*Oczekiwany tak z tęsknotą
Śnieg pada czyniąc straszne błoto...*

Przez ulicę „Zgoda” idzie dziewczę, a tu:
*Wiatr chyży figiel płata wnet
Kapelusz z głowy zrywa het...*

i niesie go (co za łajdak) za wysoki parkan. Na bramię napis: „mieszkanie właściciela ulica Marszałkowska 67”. Ładna historia, gdzie Rzym, gdzie Kalkuta.

*Lecz oto idzie pięknie odzian
z czapką na głowie grzeczny młodzian.*

*Więc dziewczę, robiąc miły gest
Skarży się na to, co jej jest.*

I cóż się dzieje?

*Wnet, by naprawić wichru arkan,
młodzieniec drapie się na parkan,
z parkanu zwawo skacze w rów
— i dziewczę ma kapelusz znów.
Wdzięczną mu będąc ponad życie
„to harcerz”, robi wnet odkrycie
— bo gdy mu chciała podać dłoń,
on przepadł, niby w wody toń.*

Tak! to wsiąknięcie to nieomylny znak harcerskości. Bo jeśli wytworny młodzieniec przelaży przez parkan, skacze za kapeluszem do rowu i t. d. — no to może być z A.Z.S. z P. W. i W. F., ale jak przed dłoń dziewczyny znika jak kamfora, to tylko z Z. H. P.

OD REDAKCJI.

*Numer niniejszy okazuje się z nieznacz-
nem opóźnieniem ze względu na pracę człon-
ków redakcji przy druku sprawozdania Z. O.*

S. H. Czortkowi. Dziękujemy na uznanie.

Co do **E. A. 7** owszem i prosimy o współpracę.
R. Kabyła. Tarnowskie Góry. Po jedno-
dniówkę proszę zwrócić się do wydawców.
Mysimy otrzymali tylko egzemplarze recenz.

W następnym numerze: Kwartalny przegląd prasy — recenzje z książek i wydawnictw.

KRONICZKA SPORTOWA.

Narciarstwo: Dnia 6-tego lutego rozpoczęły się w Innsbrucku międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem 13 narodów. Polska drużyna narciarska w pierwszych dniach nie startowała, gdyż program wypełniły biegi zjazdowe, do których Polacy nie byli zgłoszeni. Z powodu odwilży i braku śniegu start przeniesiono na wysokość 2500 m. W biegu zjazdowym i slalomie triumfowali Austriacy ze sławnymi zawodnikami jak Hans House i Lantschner na czele, dalej uplasowali się zawodnicy szwajcarscy i niemieccy. Bieg 18 km w konkurencji otwartej, zaliczony równocześnie do kombinacji, odbył się też w b. trudnych warunkach. Startowało 141 zawodników. Zwycięstwo odniósł Englund (Szwecja) 1:02.19, drugi Bergstroem (Szwecja) trzeci Lukanen (Finlandja). Na 31 miejscu znalazł się pierwszy polski zawodnik Br. Czech z czasem 1:10.08 następnie Marusarz St., Marusarz Jan, Legierski, Skupień i Berych. Kombinację wygrywa szwedzki zawodnik Erikson. Otwarty konkurs wygrywa Szwajcar Raymond. Polacy zbyt dużego szczęścia nie mieli: i tak w skokach do kombinacji Łuszczek jest trzeci, w kombinacji St. Marusarz szósty. W skokach triumfowali Norwedzy, dwaj bracia Ruud'owie, którzy startowali poza konkursem. Poza rekordowymi skokami długości 82 i 84 m, wykonali wspaniałą podwójny skok o długości 74 i 75 metrów. Maraton narciarski (50 km) wygrał Finlandczyk Saarinen w czasie 4:13.40 powtarzając swój sukces zeszłoroczny na olimpiadzie w Lake Placid. W ogólnej punktacji zwyciężyła Austria z 68 pkt. druga Szwecja 58 pkt. Polska znalazła się na 9-tem miejscu.

Mistrzostwo Polski w narciarstwie zdobył Izidor Łuszczek, mając w biegu 18 km. 6-te miejsce, w skokach pierwsze (64 i 64'5 m). Zwycięstwo w biegu odniósł czeski zawodnik Musil w czasie 1:23.38, bijąc Br. Czecha i Bartona. W otwartym konkursie skoków zwyciężył St. Marusarz ze skokami 67 i 66 m. 50 km. wygrywa zawodnik Musil w czasie 4:04.6 przed Stechlikiem (Czechosłowacja) i Berychem. W Westerowie Marusarz St. zdobywa mistrzostwo Wysokich Tatr, w skład których wchodzi bieg zjazdowy, bieg 18 km. i skoki.

Łyżwiarstwo: Mistrzostwa hokejowe świata rozgrywane w Pradze, zakończyły się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, które zwyciężyły Kanadę w stosunku 2:1 (1:1, 0:0, 0:0, 1:0). Mistrzem Europy została Czechosłowacja, wicemistrzem Austria. Polsce przypadło 5-te miejsce.

Z początkiem marca odbyły się w Pra-

dze międzynarodowe zawody o mistrzostwo Pragi w sztucznej jeździe na łyżwach. Polskę reprezentowała mistrzowska para Polrówna i Kowalski, która w swej konkurencji zdobyła pierwsze miejsce przed parą wiedeńską Kaiser—Kast.

W Tatrach na Szczyrbskim Jeziorze rozegrane zostały zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o mistrzostwo Tatr. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył Polak Kalbarczyk przed Stieplem (Wiedeń) i Turnowskim (Czechosł.).

W dniu 21 lutego wyjechała z Warszawy drużyna lekkoatletyczna w składzie: Wajsówna, Cejzikowa, Kusociński i Cejzik do Budapesztu na dwumiesięczny kurs w tamtejszej szkole Gimnastyki i Sportu.

Siatkówka: Z końcem lutego rozegrano we Lwowie turniej siatkówki o puchar P. Z. G. S. z udziałem 10 drużyn z lwowskiej A. i B. klasy. W turnieju wzięły również udział V i VII Lwowska Drużyna Harcerska. Fakt, że zaliczają się one do klasy A należy uważać za poważny sukces sportu harcerskiego na terenie Lwowskim. Wyniki turnieju są następujące: 1) Sokół Macierz 16 pkt. 2) Sokół II 14 pkt. 3) Dror 14 pkt. 4) VII Lwowska Drużyna Harcerska 14 pkt. 5) A. Z. S. 10 pkt. 6) V Lwow. „Orląt“ 8 pkt. 7) Korp. Kadetów. 8) Strzelec. 9) Swież. 10) Pogoń. Zaznaczyć należy, że wobec równej ilości punktów o 2-em, 3-em i 4-tem miejscu zdecydował stosunek setów. Na uwagę zasługują zwycięstwo VII-ej Lw. Dr. Harc. i Kadetów nad wicemistrzem Lwowa Sokółem II. Mistrz Lwowa Sokół Macierz weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, które odbędą się 11 i 12 b. m. we Lwowie.

UWAGA!

Komunikat.

UWAGA!

Kurs szybcowy w Czerwonym Kamieniu dla Harcerzy. Komda Ch. Lw. urzędu w czasie feryj Wielkanocy (w zależności od zgłoszeń) kurs szybcowy kat. A. i B. Harcerze, drużyny i hufce powinny czynić starania w Woj. Pow. L. O. P. P. o subwencje

Zgłoszenia i informacje do końca marca w K. Ch. Lwów Referat Szybcowy.

PROGRAM RADJOWY

Z powodu zamierzonych zmian co do czasu i trwania Lwowskiego Kącika Harcerskiego w Polskim Radjo — programu w tym numerze nie podajemy.

Miło nam polecić do świetlic harcerskich miesięcznik „Tęcza”. Omówienie w następnym numerze.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Prenumerata: roczna 3'50, półroczna 1'80, kwartalna 1'05. Zagranicą rocznie zł. 4'50. Numer pojedynczy 35 gr. Prenumerata ulgowa: (płatna z góry) przy odbiorze od 10 egzemplarzy po 25 gr. za numer. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumery. Ceny ogłoszeń: cała strona 120 zł., 1/2 65 zł., 1/4 35 zł., 1/8 20 zł. Konto PKO. 152.818.

SKAUT

czasopismo młodzieży harcerskiej

wychodzi
15-go każdego
miesiąca

Redakcja i Administracja:
L w ó w, ul. Długosza l. 1.
Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18⁰⁰—19⁰⁰ w lokalu przy ulicy Jacka l. 1.
W y d a w c a : Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. Redaktor nacz. i odp. Mgr. Wiktor Frantz. Sekretarze red.: Janina Schönbornówna i Leopold Günsberg. Kier. adm. Władysław Wenzel.

ZAKŁADY REPRODUKCYJNE

„KLISZ” — SCHLÖSERA

LWÓW, SYKSTUSKA 40. TEL. 48-46 i 79-81.

Wykonuje: klisze drukarskie, kreskowe, siatkowe i wielobarwne. — Rysunki reklamowe.

Podczas zlotów, kursów, w obozach i podczas wycieczek zalecamy

użytkie **MAGGI'ego** wyrobów w kuchni harcerskiej. Przepisami dla masowego wyżywienia chętnie każdego czasu służymy. W plecaku każdego skauta winna się znajdować mała puszka MAGGI'ego kostek buljonowych.

Cennik wysyłamy na życzenia. M A G G I Spółka z ogr. odp. — Fabryka w Poznaniu.

POLECAMY póki zapas starczy następujące roczniki

„SKAUTA”
Rocznik 1927 zł. 2'50. Rocznik 1928 zł. 2'50.
„ 1929 zł. 3'— „ 1930 zł. 3'—
„ 1931 zł. 3'— „ 1932 zł. 3'50.

Wysyłkę skutecznie administracja po nadesłaniu należności przekazem lub czekiem P. K. O. W żadnej bibliotece harcerskiej nie powinno brakować roczników „SKAUTA”.

Komu poczta nie doręczy numeru

niech natychmiast

po otrzymaniu numeru następnego

wysła reklamację do Administracji

(„Reklamacje” są wolne od opłaty pocztowej).

Administracja załatwi reklamację bezpłatnie w ciągu miesiąca od daty zaginionego numeru. — Później należy nadesłać za numer i przesyłkę 35 gr.

K. D. H. Lwów — adr. **Z. Jurajda**, Lenartowicza 21 — — PKO 180.228
Namiot z podłogą 3-4 os. z ochrania-czem (kompl.) 115'— Lilijki przepis. i pamiątkowe —25, na agrafce —45, w kółku (małe St. H.) —50, Sprawności — na zamówienie —25, Album ze Złotu Skautów Wodnych 1932 2'50, **Na Świąta** — pocztówki 1 szt. —10, 50 szt. 3'50, 100 szt. 6'50, w dwu barwach 1 szt. —15, 50 szt. 5'50, 100 szt. 10'—, Okaz. ok. 1000 zes. szk., tanie, na brulj. Wysyłka za zalicz., lub po nadesł. należ. Dostawy tylko dla potrzeb organizacyjnych.